

Tadeusz Sikorski

„Miejsca święte. Leksykon”, red.
Zbigniew Pasek, Kraków 1998 :
[recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 7, 354-355

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chrześcijańskie przeżywanie dnia Kościoła, o czym traktują wprost dwa ostatnie rozdziały drugiej części pracy.

Jest zadziwiające, jak dwie różne rangą pozycje bardzo blisko zbiegają się ze sobą. Już wcześniej zaczął się tworzyć nowy, historiozbowczy sposób patrzenia na niedzielę i taktowania o niej. Widać to na przykładzie licznych przypisów, w które zaopatrzona jest praca E. Bianchiego. W tej chwili jednak przykłady papieskiego listu *Dies Domini* i sygnalizowanej książki włoskiego teologa dowodnie wskazują na to, że ów nowy zrazu sposób budowania współczesnej teologii niedzieli przybrał po latach prób i pewnych nawet niepowodzeń, rangę sposobu zobowiązującego. Nic nie pozwala domniemywać, że się on przeobrazi w jakiś stosowniejszy i wartościowszy sposób, cenniejszy pod względem metodologicznym. Przeciwnie, należałoby bez żadnych wahań pójść w kierunku wskazań i Jana Pawła II, i Enza Bianchiego. Przede wszystkim trzeba by niezwłocznie zacząć przeobrażać swój dotychczasowy wykład teologii niedzieli według tych drogowskazów. Tę uwagę wypadałoby odnieść głównie do zadań, jakie stają dziś przed teologami moralistami. Jak bowiem dowodzą będące w obiegu podręczniki i skrypty, którymi się jeszcze posługują, ich stanowiska teologiczne są w znacznej mierze zdezaktualizowane. Niedopuszczalne byłoby, żeby polscy moralisci pozostawali w tyle za swoimi kolegami wykładającymi wszystkie inne szczegółowe kwestie teologiczne.

ks. Tadeusz Sikorski

Miejsca święte. Leksykon, Zbigniew Pasek (red.), Kraków 1998, ss. 285 + 20 (mapy).

Z kilku powodów tej najnowszej publikacji *Wydawnictwa Znak* wypada wróżyć duże powodzenie. Przygotował ją przede wszystkim zespół krakowskich religioznawców z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym przyświecał zamiar przedłożenia szerszemu kręgowi czytelniczemu swoich zainteresowań naukowych. Gdy się przy tym zważy współczesną wręcz fascynację miejscami świętymi, i to fascynację zarówno kulturoznawczą, jak i praktyczną, peregrynacyjną, informacje *Leksykonu* będą najprawdopodobniej przyjęte przez jego odbiorców z wdzięcznością. Tym bardziej że mają charakter ogólny i swym zasięgiem obejmują świat i wielkie religie świata.

354 hasła opracowane z przykładowym obiektywizmem i sympatią dla ośrodków kultu religijnego obejmują wszelkie miejsca święte historyczne i współczesne, święte góry, rzeki, miejsca objawień, czy też pochówków świętych i proroków. Podajmy, że z dokładnością wzorowego przewodnika, na przykład przy haśle *Synaj*, czytelnik znajdzie informacje podane w czterech oddzielnych częściach: Synaj biblijny, muzułmański, prawosławny i starochrześcijański.

Każdy zresztą, kto zainteresowany byłby jakąkolwiek religią w znaczącej mierze obecną w świecie, łatwo może odnaleźć rozproszone po globie ziemskim jej święte miejsca i podstawowe, niemalże w stylu reporterskim, acz bardzo solidnie przygotowane informacje na ich temat. Jeśli się nadto dopowie, że dla przeciętnego odbiorcy takiego leksykonu większa część haseł przynosi w ogóle pierwsze dlań informacje, jego wartość jako źródła nie tylko niepomierne wzrasta, ale i przeobraża się wręcz w pasjonującą przygodę iście peregrynacyjną. Tym ciekawszą, że *Leksykon* jest obficie ilustrowany zdjęciami miejsc świętych.

Ci, którzy poznali smak obcowania z encyklopediami, w tym oto dziele odnajdą nowy, nader smakowity kąsek do zaspokojenia swoich apetytów. Tak jak to w lekturze encyklopedii bywa, i w tej można sobie dla własnej radości poznawczej wyznaczyć trasy pielgrzymkowe, np. po polskich miejscach świętych i wędrować przez Polskę wzdłuż i wszerz, nawiedzając nie tylko Jasną Górę, ale i Kalwarię Zebrzydowską, Licheń, Kodeń i inne, bardziej czy mniej znane. Także Warszawę (oddzielne hasła) jako miasto, które w ostatnich latach stało się znaczącym miejscem pielgrzymkowym przez kult związany z postacią kard. Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki i św. Andrzeja

Boboli. Te trzy wielkie postaci mają w haśle Warszawa własne akapity. Ale to tylko mały przykład duchowych peregrynacji, jakie można by sobie zaprojektować.

Takich przykładów byłoby znacznie więcej. By pozostać przy religii chrześcijańskiej, warto by jeszcze wskazać na możliwą pielgrzymkę duchową po świętych miejscach Palestyny. Tym bardziej że w ostatnich czasach szereg pielgrzymek w te miejsca się udaje. Podobnie można by sobie wytyczyć szlaki pielgrzymie po ziemiach rosyjskich czy po Litwie. Każdy szlak, każdy szczegółowy temat przyniosą czytelnikowi *Leksykonu* obfitych, częstokroć odkrywczych informacji i zachęt do refleksji.

Zapewne będą czytelnicy o smakach bardziej wyrobionych i nie znajdą wszystkiego. Taki jest los wszystkich leksykonów. Ale też w następnych wydaniach *Miejsc świętych* redaktorzy dzięki sygnałom czytelników zapewne umieszczą należne uzupełnienia, jakkolwiek we wstępie do *Leksykonu* przekonująco wyjaśniają, iż wielka wielość i różnorodność tradycji religijnych, np. w Egipcie, takie zadanie znacznie by utrudniała.

Niemniej, być może warto by przy tej okazji pomyśleć w przyszłości o ewentualnym poszerzeniu *Wstępu* o kilka uwag na temat teologii pielgrzymowania. Nie naruszyłyby one w żadnym razie kulturoznawczych czy ekumenicznych ambicji autorów i znakomitego wydawnictwa, w którym *Leksykon* się ukazał, ale może uchroniłyby one czytelników o pasjach nazbyt jednostronnie poznawczych od takiego właśnie, li tylko poznawczego spotkania się z miejscami świętymi i ukierunkowałyby je wyraźniej na spotkanie bardziej wyraziście sakralne. Ten aspekt, poniekąd ewangelizacyjny *Leksykonu* nie odebrałby mu chyba jego rangi dzieła obiektywnego. Ewangelizację należałoby wszak odróżnić od tandetnie rozumianego prozelityzmu.

Ten sygnał o ukazaniu się bardzo wartościowego *Leksykonu* byłby niekompletny i wręcz naganne, gdyby się nie zwróciło uwagi czytelników na dołączone do niego mapy i wybraną bibliografię. Same mapy z objaśnieniami zajmują 20 stron i są oddzielnym zaproszeniem do odbycia bezbłędnej podróży przez świat po miejscach świętych. Ma rację główny redaktor dzieła, że w słowie od siebie podkreśla, że Autorka tego działu zasługuje na specjalne wyróżnienie. Jej wysiłek i umiejętności są zaiste znaczące.

Chociaż mieliśmy wcześniej w Polsce podobne książki T. Margula (1986), A. Jackowskiego (1991) i album J. Harpura (1995), o czym jest mowa we *Wstępie*, to jednak obecne dzieło jest, wolno mieć nadzieję, właściwym dziełem pionierskim, już bez wyrazu *niestety*, którym opatrzone informację o skrypcie T. Margula, pracy nie pozbawionej usterek.

ks. Tadeusz Sikorski

Wilfrid Stinissen OCD, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1997, ss. 179; tenże, *Terapia duchowa*, Poznań 1998, ss. 85.

Do nazwiska belgijskiego karmelity bosego, o. Stinissena, już przywykliśmy. I do teologicznej wartości jego publikacji. Przynajmniej powinniśmy już przywyknąć. Niemalą zasługę w upowszechnianiu jego myśli ma poznańskie wydawnictwo dominikanów „W drodze”, które nierzadko w swym nieocenionym miesięczniku poświęconym życiu chrześcijańskiemu – „W drodze” – zamieszcza jego teksty. Ale i kilka jego tłumaczeń książkowych zrobiło swoje: *Noc jest mi światłem* (Kraków 1993), *Droga modlitwy wewnętrznej* (Kraków 1994), *Chleb, który łamiemy* (Poznań 1995). Od razu wypada podnieść zasługi Justyny Iwaszkiewicz, która jest wytrwałym tłumaczem prac Stinissena. Wytrwałym i zapewne rozmiłowanym w piśmiennictwie zakonnika, który od długich lat związał swe życie zakonne i apostołostwie ze Szwecją. Jak bowiem podają wydawcy, Stinissen znany jest na terenie całej nawet Skandynawii jako i Autor licznych książek, i jako rekolekjonista.

Pierwszą z sygnalizowanych tutaj książek godziłoby się polecić głównie teologom moralistom. Być może wielu z nich bez specjalnej zachęty nie domyśli się, że jest to rzecz prawdziwie dla nich,